№. 124. w Sobotę — dnia 30. Maja 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

W Poniedziałek, w drugie święto Zielonych Świątek, nie wyjdzie Gazeta.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 27. Maja. — Naj. Pan raczył mianować, radzcami przy sądach ziemsko-miejskich dotychczasowych assessorów Dresslera w Grodzisku, Menzla w Międzychodzie i Kaskla w Lesznie.

Berlin. — Dwór nasz cały wyjechał do Pragi, na spotkanie się z Naj. cesarzową rossyjską. Stan zdrowia cesarzowéj nie zmienił się. — Na giełdzie naszéj więcéj jest ruchu, nierównie więcéj jest jeszcze życia w handlu zbożowym, pewien nowy dom handlowy w Berlinie zakupił nieźmierne zapasy żyta, w samym przeszłym tygodniu 11,000 wyspli i najął tu wszystkie statki do przewozu. Kto zarobi lub straci, czas okaże. — Według bliższych i szczegółowych wiadomości nowe kryminalne postępowanie nie będzie się ograniczało na samém ustném w końcu sprawy postępowaniu, ale cały process według nowéj ordynacyi ma ustnie być prowadzony.

Znany archeolog francuzki, pan Raoul Rochette, od niejakiego czasu tu bawi. Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa archeologicznego przedłożył pomiędzy innemi najnowsze poszyty swego dzieła o obrazach ściennych w Pompei. — Rysunki jego lubo bardzo kunsztowne, słabsze jednakże od tych, które w podobném dziele niemieckiem o Pompei się znajdują. Dzieło to wydaje tutaj malarz Ternite i profesor Welker w Bonn.

Wrocław. — Kilka pism doniosło, że śledztwo wytoczone naprzeciw studentom, którzy dopuścili się nieprzyzwoitości względem tutejszego księcia biskupa, zostało zaniechane z braku dowodów. Teraz dowiadujemy się z pewnego źródła, że śledztwo daléj się odbywa, iż rodzaj nieprzyzwoitości jest dowiedziony, tylko niewiadomo, który z trzech studentów tego się dopuścił i to stanowi całą trudność. — Wypadki ostatnie w Polsce tak dalece wpłynęły na uwagę publiczności, iż zupełnie zapomniała o dawnym ruchu kościelnym i pozostawiła sprzeczki i dystynkcye delikatne samym teologom, nie chcąc bojować o tajemnice i przymioty pozaświatowe. Przyjaciele światła unoszą swą lampkę z kościoła, i nie wiedzą, gdzie ją mają pod te czasy postawić, jest to szum w boru powstały, który nie wiadomo, gdzie ginie. Równie i reformatorowie żydowscy naraz ucięli, a jeżeli podziwiamy zatwardziałych starozakonnych w dawnych przesądach, to w lekkości bezzasadnéj przechodzi młode pokolenie żydowskie zatwardziałość starych.

Z obwodu Akwiskańskiego, 22. Maja. — Jak wiadomo darowano w skutek łaski królewskiéj na rok 45,000 talarów dla nauczycieli, którzy dotychczas jeszcze nie mieli dochodu stu talarów. Ta rzeczywiście znaczna summa ma być tak rozdzielona, iżby nauczyciele dostali dodatek, któryby sto talarów uzupełnił. Przyjąwszy, że nauczyciel z téj summy w przecięciu dostaje 20 talarów, wypada stąd, że w naszém państwie, które pod względem szkolnym za wzór uchodzi, jeszcze jest 2250 miejsc, które ani nawet 100 talarów nie przynoszą. Za wsporkę należy się Najjaśniejszému Panu wdzięczność; wszakże wyznać trzeba, że położenie wspieranych nauczycieli w tym drogim czasie jest jeszcze bardzo fatalne. Bo nauczyciele, którzy przez rok nawet 5 dni zechcą pościć, mają według tego dochodu na dzień tylko 8 sgr. i 4 fen. Obliczywszy familią nauczyciela na 5 osób, wypada na głowę codziennie 20 fen, za które wszystkie potrzeby mają się opędzić!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa, 26. Maja. — JO. książe namiestnik król., po rozpoznaniu przedstawionéj sobie przez dyrektora główn. prezyd. w komisyi rząd. spraw wewnętrznych listy imiennéj fabrykantów i artystów królestwa polskiego, którzy za odznaczenie się na wystawie Warszawskiéj płodów przemysłu krajowego i sztuk pięknych, odbytéj w r. 1845, uznani zostali za zasługujących na nagrody; stósownie do art. 27. postanowienia rady administracyjnéj z d. 7. Października 1840 r. przyznać raczył takowym nagrody

---

Przygoda w podróży po Szkocyi.

(*Dokończenie.*)

Jeszcze jednę smutną postać spostrzegłem, która zdaje się być po większéj części stereotypową własnością wszystkich domów obłąkania. Zwiedziłem bowiem podobne zakłady w Niemczech w Włoszech w Belgii i we Francyi, a rzadko gdzie brakowało takiéj smutnéj ofiary, téj Ofelii, téj biednéj przeniewierczo-opuszczonéj, która niemogąc uwierzyć w niedochowanie jéj wiary przez oblubieńca, zdobi się wiecznie w kwiaty, żeby mu się podobać i godnie przyjąć jak powróci. Częste przypadki takiego obłędu, są dla nas mężczyzn okropnym zarzutem. Tylko bowiem jednego sobie przypominam, co z przeniewierstwa swéj kochanki, dostał pomięszania zmysłów, i to niedorosły jeszcze, bo zaledwie liczył dziewiętnaście lat. Był on rodem Dalmata, a znajdował się w przytułku obłąkanych w Trieście; najczulsze śpiewał piosnki i śpiewając umarł. Ta opuszczona, o któréj spomniałem siedziała przy wodociągu i myła starannie swoją piękną twarz, a potém wplatała we włosy kwiaty i liście. Była to, z górzystych okolic, szlacheckiego rodu dziewica, którą kochanek w Malcie zapomniał dla wdzięków półafrykańskiéj Włoszki. Kiedy przed nią stanąłem, i ona mi z łagodnym uśmiechem kwiat, który dotąd jeszcze zachowuję, ofiarowała dzwon się odezwał z wieżycy i dozorca zawołał donośnie. Trwożliwie zbierali się ze wszystkich stron biedni obłąkani na obszernéj murawie; i moja Ofelia chożo do drugich pobiegła. Byłto uciążliwy i upodlający człowieka widok, jak oni z obawy chłosty, na dany znak, skupiali się tak w jednę gromadę bieżąc, skacząc, krztusząc się i krzycząc, cisnąc jeden drugiego, aż wszyscy na przeznaczoném miejscu stanęli; żeby się stamtąd dać pędzić, przez dziedziniec do domu.

Mój przewodnik ująwszy mnie skwapliwie za rękę rzekł:

— Bądź pan zdrów, i ja tam iść muszę.

— Żegnam pana, odpowiedziałem, ścisnąwszy mu także rękę, bądź pan zdrów i niech mu dzięki będą za tyle dobroci dla nieznajomego cudzoziemca. *Lecz czy* koniecznie pan musisz odejść? powołanie twoje *może cię tam wzywa? inaczéj prosiłbym, żebyś pan tu chwilkę jeszcze* pozostał.

— Oczywiście, iść tam muszę, rzekł, s trwogą patrząc w około.

— Czy pan tu masz jaki urząd? zapytałem, tak mnie bowiem ten człowiek ujął swojém umysłem i uprzejmością, którą już s twarzy poznać było można, że byłoby mi przykro rozstać się z nim nie dowiedziawszy się bliżéj o stosunku jego do tego zakładu.

— Urzędu żadnego tu niesprawuję, odpowiedział mi.

— Wszelako należysz pan tu dotąd?

— O tak, należę.

— Ale w jakim stosunku?

— Jako bańka od lekarstwa! rzekł poważnie.

— Więc pan jesteś aptekarzem? zagadłem, uśmiechnąwszy się.

— Nie, do djabła! zawołał gniewliwie, jestem i będę bańką od lekarstwa.

Tych słów domawiając, rozpiął porywczo ubior wierzchni, a ja przeczytałem, na wielkim arkuszu papieru na piersiach przymocnionym, napis: — co dwie godziny łyżkę stołową! —

Oniemiałem ze strachu i patrzyłem na niego, nie mogąc przyjść do siebie; tak mi albowiem było w téj chwili, jak gdybym sam w pośród szalonych, szalonym został. On zaś, rozśmiał się tak okropno przeraźliwie, że dotąd na samo wspomnienie tego śmiechu strach mię jeszcze przejmuje, — i odbiegł do drugich bo właśnie też dozorca nadchodził. — Wtém przyszedł także Dr. C g, który się téj scenie z daleka przypatrywał. — Na Boga, panie C g wytłómacz mi to! zawołałem, czy i on także?

— I on także! odrzekł doktor z smutnym uśmiechem. Nie prawdaż, odkryłeś pan w nim i duszę szlachetną i przenikliwy umysł?

— Nic pewniejszego! rzekłem, że znalazłem w nim człowieka, któregobym mógł poważać i kochać, a jednak...?

w medalach, listach pochwalnych i świadectwach utrzymania się na zaszczytnéj stopie, odezwą sekretarza stanu przy radzie admin. z dn. 29. Kwietnia r. b. objęte, i do ich ogłoszenia komisyę rząd. spraw wewnętr. upoważnił.

Naj. Pan wczoraj rano znajdował się na mustrze pułków jazdy: ułanów, kozaków i oddziału Czerkiesów. Następnie Naj. Cesarz i Król w towarzystwie JO. księcia namiestnika, zwiedzał Instytuty dobroczynne.

R o s s y a.

Petersburg. — Najjaś. Pan mianować raczył kawalerem orderu orła białego, hrabiego Palfy radcę tajnego, gubernatora prowincyi Weneckiéj i szambelana dworu JCK. apostolskiéj Mości. — (Hrabia Palfy spokrewniony jest z tutejszemi rodzinami znakomitemi; małżonka jego jest z domu księżniczka Jabłonowska.)

Petersburg, d. 21. Maja. — Według lisu pani Viardot Garcia, nie wróci ona tu porą zimową i wymawia się kaszlem, żałuje, iż w następnéj porze zimowéj nie będzie mogła występować z Jenny Lind, która się tam wybiera.

Na Podolu jeszcze wzburzenie nie ustało. Nie można się dowiedzieć o szczegółach, ponieważ granica bardzo jest obsadzoną wojskiem

F r a n c y a.

Paryż, d. 22. Maja. — W przyszły poniedziałek odbędzie się przegląd wojska na polu marsowém, na cześć Ibrahima baszy. Liczba wojska wynosić będzie 25,000.

Zgromadzenie agronomiczne debatowało wczora o policyi wiejskiéj. Skutkiem tego postanowiono zwrócić uwagę na niedogodności zachodzące w dotychczasowych urządzeniach policyjnych.

Wczora odbył się sąd wojenny w jednéj dywizyi nad oficerem zbiegłym z szeregów armii. Nazywa się St. Germain, liczy lat 25, domyślają się, że opuścił wojsko, w celu oddania się sztuce dramatycznéj. Od trzech miesięcy nic o nim nie słyszano i domyślają się, że się ukrywa w Paryżu pod przybraném nazwiskiem. Jednogłośnie go złożono z posady.

Minister spraw wewnętrznych rozkazał w interessie publicznéj moralności pozamykać teatra z dzieci złożone i dzieciom zakazał występować po innych teatrach. Dotyczy także ten zakaz skoczków na linach, na koniach itd., tak długo, aż nowe prawo w téj mierze wydaném zostanie. Środek ten tak surowo zostanie przeprowadzony, że nawet panią Weiss przybywającą z Wiednia do Francyi nie wpuszczą z dziećmi wyćwiczonemi w balecie. Podobno uda się pani Weiss z 56 dziećmi do północnéj i południowéj Ameryki i tam dawać będzie balety.

Dnia 16., między 9. a 10. wieczorem zatrzymało dyliżans z Rennes do St. Malo idący, 6 rozbójników opatrzonych w dubeltówki, którzy pochwycili konie za cugle, koła kamieniami i deskami zatrzymali i rozkazali konduktorowi oddać sobie klucze od schowania w siedzeniu. Ten nie chciał tego uczynić, rozbójnicy kazali przeto wysieść podróżnym, oddali ich i konduktora pod straż oddziału, gdy tymczasem inni rozbili siedzenie i dobyli z niego 6000 franków, które przesyłano jednemu bankierowi w St. Malo, o czém rozbójnicy musieli się dowiedzieć. Po rozdzieleniu się łupem, puścili podróżnych i konduktora w dalszą podróż, i życzyli im szczęśliwéj podróży, sami zaś na wszystkie strony się rozbiegli. Nie zabrali ani konduktorowi jego 150 franków, które miał przy sobie, ani też żadnych rzeczy podróżnym.

W obwodzie Peroune znajduje się jeden nauczyciel, który jest zarazem zakrystyanem, dzwoniarzem, pisarzem i merem, ta urzędów akumulacya przynosi mu tylko 300 franków. Ale ten człowiek umiał sobie zaradzić i prowadzi jeszcze przytém cztery przemysłowe handle, jest kramarzem korzeni, piekarzem, handlarzem tłuszczów i komissyonerem wina.

Porucznik Lacoste wzięty do niewoli przez Arabów i ocalony późniéj przez wojsko francuzkie ścigające Arabów, umarł w skutek ran odebranych.

Cesarz marokański ma zamiar zmienić urządzenia w wojsku swojém, prosił przeto o francuzkich oficerów, którzyby zaprowadzili reformy w wojsku jego. Podobno wysłani zostaną niektórzy oficerowie francuzcy do Marokko.

Paryż, d. 23. Maja. — W środę odbyła się rada ministeryalna, na któréj naradzano się długo względem dymissyi marszałka Bugeaud i podobno nic stanowczego nie uradzono. Rada postanowiła jeszcze czekać na depesze księcia Aumale.

Według pisma z Algieru, napisali ulemowie adress do króla, w którym mu winszują, iż uszedł śmierci, która Lecomta ręka chciała mu zadać. Adress jest po arabsku napisany w narzeczu zwaném Sed Dszaou. Pismo to ma być po mistrzowsku zrobione i ozdobione arabeskami złotemi. W tym adressie pierwszy raz użyli wyrazu ulemowie »twój kraj Algier.«

Hrabia St. Leu podał z Florencyi do króla prożbę za synem swoim, uwięzionym w zamku Ham. Podobno prożbę tę popiera marszałek Soult u króla.

Rząd francuzki ma zamiar zmienić przepisy względem poczty indyjskiéj, dla wytrzymania współzawodnictwa z pocztą przez Tryest. Dla tego przywołano dyrektora francuzkiéj poczty z Alexandryi do Paryża. Taryfa ma być zniżoną dla podróżnych, kwarantana w Marsylii na sześć dni ograniczoną. W Malcie nie ma się poczta ta zatrzymywać, a więc poczta przybywać będzie z Alexandryi do Marsylii w 7 dniach.

Przybył tu msgre Murad, arcybiskup Laodicei. Pan Lamartine z tego powodu ma zamiar wnieść pytanie syryjskie w izbie deputowanych.

Wszystkie akta dotyczące się śledztwa wyprowadzonego z Lecomta zostaną wydrukowane i rozdane między parów. Dotąd nikogo nie aresztoz powodu jego zeznań, lubo wszystkich słuchano jego znajomych lub też jakąkolwiek styczność z nim dawniéj mających. Tak przesłuchano między innymi pana Gallon, nadlekarza w szpitalu w Orleans, gdyż Lecomte chorował w tym lazarecie, kiedy był nadleśniczym w Orleans.

W skutek prawa przyjętego o wyczyszczenie Sekwany polepszy się żegluga na téj rzece tak dalece, że będzie można dopłynąć wygodnie okrętami aż do Rouen.

Sławny chemik, pan Raspail stanął wczoraj przed policyą poprawczą oskarżony o leczenie chorób bez dyplomu. Skazano go na karę 15 fran. i zapłacenie kosztów processu.

Przed kilku dniami było w Rheims zamieszanie. Skoczkowie na linach pokazywali sztuki swoje, gdzie szczególniéj dzieci się odznaczały, a nareszcie powiesili pupę przedstawiającą redaktora pisma Industriel de la Chamoagne, który przeciw nadużyciom tym gorliwie powstawał. Zamieszanie to, mówi dziennik sporów, wkrótce zostało uthumione, ale wypadek ten posłużył do namysłu nad temi nadużyciami i oddają zupełną słuszność, które skarcilo podobny przemysł, stratą moralności okupywany. Teatra takowe włocząc się po Francyi, stają się szkołą niemoralności, ciało tam dręczą i serce psują. Dzieci nim dojdą do rozumu, stają się niegodnemi paria, które dorastają w niecnocie i czemś jeszcze gorszém. W naszych czasach, gdzie prawa biorą każdego słabego w opiekę, zachodzi pytanie, czyli wolno

---

— Tak, a jednak! mówił C-g. Ileż ja to mądrych rad winienem temu umiejętnému i szlachetnemu obłąkanému! jakim on mi jest przyjacielem w téj przerażająco ożywionéj samotności. O gdyby on mi kiedy mógł jeszcze doradzić, jakim sposobem jego samego uleczyć!

— S czego mu też to przyszło? pytałem doktora, okrutny musiał być los, który tak szlachetny umysł do tego stopnia rozstroić zdołał.

Historja jego bardzo prosta, rzekł Dr. C-g, nieszczęsne roztargnienie było powodem tego obłąkania. Był on bowiem lekarzem w małém szkockiém miasteczku, gdzie, jako ojciec biednych i wspieracz z nikąd pomocy niemających lubiony był powszechnie i ubóstwiany. Lecz ponieważ nie było apteki w tém miasteczku, on sam przeto, lekarstwa sporządzał. Jednego razu przemienił w roztargnieniu dwie bańki lekarstwa tak, że się każda innému choremu dostała nie temu, dla którego była przeznaczoną. W skutek téj przemiany obadwaj chorzy pomarli, on zaś ze zgryzoty, tém podwójném zabójstem z rostargnienia sprawionéj, stracił rozum i uroił sobie, że jest bańką. Widziałeś pan napis, który na piersiach nosi? Muszę mu go zostawiać, żeby się spokojnie zachował. To jest szczególniejszém, że on ten napis starannie ukrywa kiedy przeciwnie inni obłąkani chętnie się z swémi urojeniami popisują, a nawet często szczycą się onemi. Został mu się zatém pewien mimowolny o prawdzie wstręt, co mi sprawia otuchę, że przecię raz, a może i nie długo całą przytomność odzyska.

ODPOWIEDŹ

na artykuły pp. F. B. (No 93.) H K. (No. 101.) i L. W. (No. 112.)

Szanowni panowie krytycy.

Kraków, dnia 22. Maja 1846. — Przesadzając się jeden nad drugiego w trafności waszych definicyi — nie tylko pracy mojéj — ale mnie samego, — co raz bardziéj oddaliście się od celu — coraz więcéj mijaliście się z tą drogą, która przez piękną krainę krytyki prowadzi. Pierwszy — odmówił mi nie tylko literackich, ale wszelkich zalet — gdy tymczasem religia uczy nas, że nie ma człowieka na świecie — coby ich zupełnie był pozbawiony. Że zaś istotnie p. F. B. literaturomanią zaletą uczynił — przekonać się można z powyższego poznańskiéj gazety numeru: radziłbym to szczególniéj p. L. W. bo wyznał, że nie pamięta — czy p. F. B. mógł się tak grubo omylić. — Milczałem na tę trzechwierszową recenzyą — ale mię wyręczył, pomimo chęci mojéj, nieproszony obrońca p. H. K. Ten — albo jest bardzo słabych zdolności człowiekiem — albo bardzo niezręcznym, w użyciu owéj strasznéj broni, to jest — ironii; w obu razach — tak dla mnie — jak i dla siebie — dobrze by był uczynił — gdyby był zamilczał. — Ale wyznam tu otwarcie, nikt tak boleśnie nie zranił mojego serca — jak p. L W. Nie wchodzę w to kto on jest — jakkolwiek mam powody domyślać się jego nazwiska — ale tu publicznie — przed Areopagiem uczonych czytelników — cokolwiek szerzéj na jego odpowiem zarzuty. — »*Zdziwieni byliśmy artykułem p. H. K., i bierzemy sobie za obowiązek rzeczy jak są wystawić;*« temi słowy zapowiada prawdę i bezstronny sąd o mojéj komedyi: te słowa tchnęły we mnie błogą nadzieję, iż znalazł się ktoś tyle dobroczynny, co utrzymawszy »le juste milieu« i złośliwość p F. B zawstydzi, i niedorzeczn, panegiryk p. H. K. wyśmieje. Tymczasem — w następnych wierszach zaczyna bronić p. F. B. — uczoność jego i dobre serce wychwalać, — a powiedzcie mi czytelnicy — czy człowiek potępiający drugich bez dostatecznego przeświadczenia — może się dobrem sercem i zdrowym poszczycić rozsądkiem? Troskliwy niby o dobro moje, publicznie mię płochym — nierozważnym młodzieńcem nazywa, zarzuca zepsucie uczuć — odmawia dobrego sposobu myślenia — pracowitości, — a nawet i cnoty; nie krytykuje mojéj pracy — ale duszę moją, — która mnie tylko i Bogu jest znana. Co do zarzutu, że ująłem sobie dwa lata — jest on bardzo mylny — bo jakkolwiek obecnie mam rok ośmnasty — pisałem ją w sze-

dozwolić spekulantom używać zwinności dzieci do wyłudzania pieniędzy i czyliż nie lepiéj zakazać wystawy dzieci na widok publiczny. Mamo prawo, które się dziećmi po fabrykach opiekuje, czemuż nie mamy go miéć i dla dzieci występujących na deskach przed publicznością.

Portugalia.

Lizbona 6. Maja. — Dzisiajszy Diario do Governo donosi: Wiadomości telegraficzne z Oporto głoszą, że niektórzy mieszkańcy obwodu Bomfim natarli na straż biblioteki publicznéj. Nacierających odparto; zabito im niejednego człowieka a raniono kilku. Ten wypadek nie zamieszał spokojności publicznéj w mieście. Też same wiadomości głoszą, że część robotników na drodze z Lizbony do Oporto zniszczyła telegraf w Luborim. Oddział wysłany z Oporto rozproszył burzycieli. W innych prowincyach spokojności nie zakłócono, wyjąwszy miasto Pema-de-Aguiare, gdzie małe zaszły zamieszki. Podług listów prywatnych pokazały się na wielu innych punktach liczne bandy; włóczą się po równinach. Wojska zewsząd ruszają, aby ich rozpędzié.

Lizbona 10. Maja. — Zaszło wiele aresztowań. W prowincyi Tras-os-Montes przyszło do rozruchu a położenie Portugalii jest jeszcze niepokojące.

Anglia.

Londyn 23. Maja. — Wczorajsze czynności z parlamencie powiększéj części nie obudzały ogólnego interessu. W izbie wyższéj doniósł książę Wellington, iż na przyszłéj sessyi wniesie, aby ferye podczas zielonych świątek trwały ośm dni. W izbie niższéj wniósł O'Connel, aby pan Smith O'Brien został wypuszczony z więzienia izby. Po długiéj dyskussyi odrzucono ten wniosek 180 głosami przeciw 36, poczém naradzano się nad bilem fabrycznym pana Fielden względem młodzieży od 13 do 18 lat, aby nad 10 godzin dziennie nie pracowały. Bil ten odrzucono 203 głosami przeciw 193.

Pan Miles zapytał w izbie niższéj, czyli rząd angielski przez posła swego w Paryżu zaprosił Ibrahima baszę do odwiedzenia Anglii. Sir Robert Peel tak odpowiedził: dopełnię mego obowiązku, odpowiem na cel tego pytania po prostu, iż może miał zamiar Ibrahim basza zwiedzić Anglią, na ten przypadek kazał rząd oświadczyć téj odznaczającéj się osobie, iż jeżeli podróż ta przyjdzie do skutku, natenczas znajdzie świetne przyjęcie w Anglii.« Pytanie to dotyczy wiadomości zamieszczonych w dziennikach opozycyjnych, iż Anglia zazdrosna z powodu pierwszeństwa, jakie przyznał Ibrahim basza Francyi i z obawy wpływu, jakie świetne przyjęcie jego we Francyi uczyni na Egipcie, chciała przez pośrednictwo Guizota i jego entente cordiale skłonić Ibrahima do przybycia do Londynu. Teraz widać z odpowiedzi Peela iż się wypiera wszystkich zaprosin uczynionych ze strony rządu angielskiego, bo podobno Ibrahim nie ma zamiaru odwiedzić Anglii, przeciw któréj wstręt czuje.

Niemcy.

Hanower, 20. Maja. — Jak słychać, obie izby ujmują się za prassą w naszym kraju daleko bardziéj uciśnioną jak w większéj części innych państw związkowych i starają się zaprowadzić prawo prassy w miejsce przepisów policyjnych względem przekroczenia rozporządzenia cezzuralnego mającego półtora sta lat. Przy drugiéj naradzie nad projektem do prawa karnego policyjnego w izbie niższéj miało przyjść do żwawych zażaleń względem prassy hanowerskiéj, i wielu deputowanych miało energicznie powstać przeciw cenzurze. — W izbie pierwszéj, która się zatrudnia trzecią i stanowczą naradą nad projektem, miano na wniosek pana radzcy skarbowego Bothmera przekreślić paragraf, który ponowia dawne rozporządzenia cenzuralne; nadto postanowiono podobno upraszać rząd, aby się wstawił u związku niemieckiego za wydaniem ogólnego niemieckiego prawa druku.

Drezno 18. Maja. — Parturiunt montes etc. To przysłowie zastósować można jak najsłuszniéj do rozpraw izby o lipskich dniach sierpniowych. O godzinie drugiéj po południu głosowano powtórnie stanowczo. Do głosowania wzywano po nazwisku a stąd następujący okazał się wynik: Zdanie większości odrzucono 37 głosami przeciw 36. Wszakże zdanie mniejszości nieprzyjęto pomimo tego, lecz równego doznało ono losu, bo zostało odrzucone 41 głosami przeciw 32. Tak więc cała praca, całe roztrząsanie było daremne, ani rząd ani opozycya nie może przypisywać sobie zwycięztwa, cała sprawa zawieszona, niezałatwiona i oddana na łup namiętnościom i zabiegom. Zaiste, smutny ten wypadek stanie się źródłem nowych zatargów.

Austrya.

Wiedeń 16. Maja. — Dnia 9. m. b. przybył tu transport powstańców polskich i politycznych winowajców z Presburga, dokąd zostali sprowadzeni z Galicyi. Transport ten składał się z wielu wozów chłopskich, na których po czterech znajdowało się jeńców, pilnowanych przez dwunastu żołnierzy. Ponieważ nie byli okuci więźniowie w łańcuchy, przeto żołnierze trzymali każdego pod ramie, a trzeci żołnierz bagnet trzymał przy płucach nieszczęśliwego. Była to sama młodzież ukształcona z rodzin wyższych; siedzieli w milczeniu na ławach drewnianych ua wozach i przypatrywali się spokojnie zbliżającéj się gawiedzi wiedeńskiéj, która także ze swéj strony spokojnie się zachowała. Zawieziono ich naprzód do policyi, a stamtąd do więzienia.

Wiedeń 17. Maja. — Adjutant generała komendanta pułkownik Benedek zdaje się w krwawym dramacie galicyjskiém być jedyną osobą czynną, z któréj rząd zupełnie jest zadowolniony. Udarowano go najprzód krzyżem rycerskim orderu Leopolda, teraz posuniono go na pułkownika, a zaszczyty te tém większe mają znaczenie, że w ogóle żadnych innych w skutek galicyjskich wypadków nie nadano. To powściąganie się rządu okazuje dostatecznie, że zarzuty prassy i opinii publicznéj czynione urzędnikom w obwodach Tarnowa, Bochnii itd. nie mogą być bezzasadne; bo gdyby ci panowie w tém nadzwyczajném niebezpieczeństwie byli postępowali sobie chwalebnie, czułby rząd swój obowiązek uznania zaszczytnego zasług położonych względem państwa przez pomienionych urzędników, tém bardziéj że pomyślny skutek uwieńczył jego usiłowania. Generał-majorowi Collinowi nie tak to zarzucają, że Kraków obsadził, bo to się stało w skutek wezwania, ani też, że miasto opuścił, bo to uczynić wypadało dla nawału powstańców, jak raczéj tę okoliczność, że *bez przezoru*, wbrew wszelkim zasadom sztuki wojennéj porzucił Podgorze i oddał most łyżwowy nacierającym tłumom, które po Galicyi zachodniéj się rozlały i w Podgorzu i Wieliczce zapasy rządowe zabrali. Zapewniają, że generał Collin niezadługo zostanie pensyonowany i mianowany komendantem jakiéj twierdz. Także hrabia Wbrna, któremu poruczono naczelne dowództwo armii czynnéj w Galicyi, wkrótce powrócił, lecz przyczyną tego mają być okoliczności czysto militarne, poróżnienie w kwaterze głównéj.

List z Botzen z 17. Maja donosi, że cesarzowa rossyjska przybyła szczęśliwie przez Weronę do Trydentu, tam jednakże zatrzymać się musiała, bo wodu w okolicy Lavis przerwała kommunikacyą.

---

snastym — i wymieniłem to w tytule — niby okoliczność zwalniającą; aby krytyke łagodniejszą uczynić: a jeżeli już w tym wieku, na świat oczyma rzeczywistości patrzałem, jeżeli własnym nauczony przykładem, ludzi, tak jak są opisuję — jeżeli mówię, straciłem urok — straciłem ostatnią iskrę idealności — nie idzie za tém — abym rzeczywistéj piękności zasad — rzeczywistym przymiotom serca i umysłu — słowem dobru rzeczywistemu — zasłużonego chciał odmówić hołdu. Tak panie L. W. — nie masz nic gorszego — jak zawiedzione nadzieje; skąd pochodzi ten niesmak — ten gatunek spleenu — u teraźniejszéj młodzieży? Oto — świat ten — jaki w dziecińśtwie — w wybujałéj wyobraźni, przedstawili sobie jakby przedsionek do Nieba — jaki czarownym wykreślili pędzlem — okazał im się zaraz na wstępie nagim — rzeczywistym i zimnym; zimnym jak lód, — na którym się niegdyś ślizgali, nieporuszonym jak skały, co po nich się darli — zmiennym jak barwa natury! — Czasy średniowiecznéj czystości — czary minstrelów minęły — nie ma już sielankowych pasterzy i pasterek, bo w ich miejscu niezbyt estetyczne figury stanęły: czas wszystkim zdjął kataraktę z oczu, bo nawet dzieciuchy (do których mię p. L. W. chce policzyć) przejrzały. —

Być może jeszcze, że p. L. W. znający mię skąd inąd tak dobrze — (jeżeli prawda,) nie wie o tém, — iż początkiem mojéj nauki — nie była książeczka warszawska — ale rozmowy pożyteczne z ś. p. Starostą Kluszewskim i dzieła jego wyboru. Oprócz tego chciwie potykałem inne, jakie napadłem, książki — i pamiętam, że w ósmym roku już czytałem klassyków polskich, i francuskich w tłomaczeniu, niektóre historyczne romanse i powieści — czasopisma — słowem wszystko — co się czytać dało. Po śmierci Starosty, oddany pod względem naukowym sam sobie, brnąłem daléj i głębiéj w tym oceanie — porzuciłem wszystkie zabawy właściwe wiekowi — urządziłem biblioteczkę, — a idąc za popędem ochoty — za cel obrałem literaturę dramatyczną. Mam już kilka — słabych zlepków — i te, w tym roku jeszcze, na łup krytykom — wydać zamierzam.

Wracając do p. L. W. nasuwa mi się tutaj zabawne porównanie. Jak małpa — podrzeźniająca balwierzom — tak p. L. W. sam sobie gardło poderżnął, czyli mówiąc grzeczniéj — w własnym grzechu znalazł karę: bo twierdząc, że charakter osób drammatu, jest zwierciadłem — w którem się dusza autora odbija — sam poddał nam następne przypuszczenia:

I° Szyller musiałby według niego być równy w charakterze wyrodnemu bratu — Crebillon Atreuszowi — Moliere podobnym do skąpca, i t. d.

II° Ile charakterów w drammacie — tyloraki charakter musiałby istnieć w duszy autora, a nakoniec

III° ponieważ pismo maluje stopień i rodzaje czucia, wewnętrzne pisarza przymioty — p. L. W. musi być tak zjadliwą istotą — jak nam to w swojéj okazał recenzyi.

Wiem, że wiele — bardzo wiele podejmuję — chcąc trzech nieprzyjaciół pokonać — wiem, że wasze pióra wprawne do pamfletów i paszkwili — będziecie chcieli raz jeszcze — przeciwko słabemu obrócić wrogowi — wiem nakoniec, że wtedy źlebym wyszedł,... ale czyż ja będę pierwszy?

Mam świeży przykład, — że tak zwykle bywa!
Źle ten wychodzi — co się na trzech zrywa!

Julian Miłkowski.

Środek przeciw bólowi głowy. »Miałem pewnego razu mocny ból głowy,« — opowiada pułkownik Maxwell w swoich pamiętnikach — »od którego jeden z moich przyjaciół osobliwszym sposobem mię wyleczył: Kazał mi usiąść, wziął mię za głowę, położył na obojéj skroni wielki palec, i tak mocno cisnął arteryję, iż prawie cały obieg krwi zatamowanym został; poczém kazał mi głęboko odetchnąć i zostałem zupełnie wyleczony. Widywałem także nieraz, iż kobiety dla ulżenia bólu głowy, opłatki sobie na skronie przylepiają, co zdaje się być tylko łagodniejszym stopniem tegoż samego środku, jakiego mój przyjaciel używał.«

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek krewnych i resp. kuratorów swych następnie wymienione osoby, jako to:

1) Andrzéj i Bonawentura bracia Hanke alias Taczyńscy, którzy się przed laty przeszło 30. z zamieszkania swego Wolsztyna oddalili, a mianowicie pierwszy celem wstąpienia do pułku Xięcia Henryka, i którzy od czasu tego zaginęli;
2) Katarzyna z Walkowiaków Nowaczykowa wyrobnica, która się w roku 1815. z niejakim Kommissarzem ekonomii Weźranowskim z folwarku Kostrzyna do Polski wyprowadziła i od czasu tego zniknęła;
3) Wincenty Zboralski, który się w r. 1819. z miejsca urodzenia swego Widzima do Poznania, a ztamtąd następnie do Warszawy wyprowadził, zkąd on aż do roku 1830. kilka razy pisał, jednakowoż od czasu tego nic o sobie słyszeć nie dał i zaginął;
4) Teressa Górska z Kurnika, która się na dniu 22. Sierpnia roku 1828. ucieczką indagacyi przeciwko niéj względem zabójstwa dziecka wytoczyć mającéj usunęła i do czasu tego zniknęła;
5) Antoni Murakowski, który powróciwszy w roku 1831. z Polski, udał się z zamieszkania swego Bnina do Poznania i od czasu tego zaginął;
6) Fryderyk Wilhelm Böhm szewczyk, który się od lat przeszło 10. z zamieszkania swego Wolsztyna na wędrówkę udał, i od czasu tego zniknął;
7) Tomasz Kudlitz szewczyk, który w roku 1828. z zamieszkania swego Grabowa do Opatówka w Polsce wywędrował, w rewolucyi polskiéj przy pewnym pułku strzelców był, a miawszy udział przy bitwie pod Sekułdą w Litwy, zaginął;
8) Michał Stankiewicz garncarz, który w Marcu r. 1834. z zamieszkania swego Stobnicy od Obrzycka do Kościoła poszedł, i od czasu tego zniknął;
9) Bogumił Kundt, który za czasu Pruss południowych z zamieszkania swego młyna Sempolna do wojska wziętym został i od czasu tego zaginął;
10) niezamężna Józefa Kozłowska, która się przed laty 15. z zamieszkania swego Kempna oddaliła i od czasu tego zniknęła;
11) Fryderyk Maehring, dawniejszy ułan, który się w roku 1829. z zamieszkania swego Kościana oddalił, w roku 1833. widziano go w Wrocławiu, i od czasu tego zaginął;
12) Franciszek Schiller stolarczyk, który przed laty 24. do wojska wziętym został i od czasu tego zniknął;
13) Teodor Moliński, który się w roku 1830. z zamieszkania swego Poznania tajemnie oddalił, i od czasu tego zaginął;
14) Andrzéj Michalski, który się jeszcze przed rokiem 1809 jako młynarczyk z zamieszkania swego Czerniejewa do Polski udał, i od czasu tego zniknął;
15) Bartłomiéj Michalak, o którego nieprzytomności się przy okazyi spadłéj w r. 1826. na niego sukcessyi dowiedziano, i który także od czasu tego o życiu i pobycie swym żadną nie dał wiadomość:
17) Jan Bogumił Schneider, który przed laty 17. z zamieszkania swego Massla podobnie do Bojanowa wywędrował i od czasu tego zaginął;
17) Franciszek Kociałkiewicz, alias Kozołkiewicz, alias Kociołkowski, alias Kosiałkiewicz, który w r. 1803. Poznań opuścił i od czasu tego zniknął;
18) gospodarz Zander i małżonka tegoż Anna Barbara z Staegów Zander, którzy się przed laty przeszło 50. z Glinowa do Moskwy wyprowadzili i od czasu tego zaginęli;
19) Samuel Struse, który się przed laty przeszło 10 z staréj Obry oddalił i od czasu tego zniknął;

jako też sukcessorowie nieznajomi, którzyby przez rzeczonych nieprzytomnych pozostawieni być mogli, wzywają się, aby się najpóźniéj w terminie na dzień 2. Września r. 1846. zrana o godzinie 10. przed Ur. Henke, Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali, a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapozwani znikniomi za zmarłych uznani i sukcessorowie nieznajomi tychże z pretensyami spadkowemi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 21. Października 1845.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału Igo.

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek spadkobierców Karola Jakóba Gerhardt, obywatela i fabrykanta skór, będzie Deputowany podpisanego Sądu dnia 2. Czerwca 1846. o godzinie 9téj przed południem i od go dziny 3. po południu poczynając i w dnie następne wszelką pozostałość ruchomą spadkodawcy, składającą się z naczeń srebrnych, złotych, cynowych, miedzianych, mosiężnych i żelaznych, porcelany i bielizny, pościeli, sukien i różnych prawie zupełnie nowych mebli z brzozowego drzewa, i innych różnych przedmiotów, publicznie najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę w kamienicy pod liczbą 3. i 4. przy Małych Garbarach przedawać, na który to termin chęć kupienia mający niniejszém wzywają się. Poznań, dnia 14 Maja 1846.

Król. Sąd Ziemsko miejski IIgo wydziału

Państwo dziedziczne Międzyrzecz, blisko tegoż miasta powiatowego, między miastami Szwibus (w odległości $2\frac{1}{2}$ mili) i Skierzyną nad Wartą (Schwerin a/W.), w odległości dwóch mil, położone, składające się z 4500 morgów arealu i obejmujące dziesięć (w połowie w Nowéj Marchii Brandeb. położonych), do opłaty czynszu dworskiego obowiązanych wsi, tudzież cztéry znaczne młyny wodne i t. p., przez sukcessorów, celem rozdzielenia spadku, z wolnéj ręki sprzedanem być ma.

Interessenci kupna właściwi i pewni, posiadający 80,000 Talarów wgotowiźnie, taxę sądową wraz z warunkami kupna w każdym czasie wejrzeć, lub takowe w odpisie, za opłatą kosztu, otrzymać; licyta zaś w dniu 25. Czerwca r. b. w miejscu właściwém oddać mogą.

Sekretarz zdatny do prowadzenia korrespondencyi w obydwóch językach z władzami, jako też interessów regulacyjnych i sądowych z danéj mu informacyi do tego, opatrzony w dostateczne dowody swojéj kwalifikacyi i konduity, może się zgłosić o posadę w Poznaniu na Groblą pod Nr. 9.

Dominium Jarogniewice pod Kościanem ma znaczny zapas czerwonéj świeżéj i zdrowéj koniczyny do siewu na sprzedaż.

Do łaskawego uwzględnienia.

Dnia 5. mies. następ. przybędę znów do Poznania i mieszkać będę przy ulicy Fryderykowskiéj Nr. 36. naprzeciw zegara pocztowego.

G. T. Selle

Maitre tailleur z Berlina.

W narożniku Nowéj ulicy i ulicy Sierot są znaczne lokale na skład wełny, jakoteż w rynku Nr. 86. dwa pokoje przodkowe na czas jarmarku na wełnę i S. Jański do wynajęcia. Bliższéj wiadomości udzieli Jan. Ig. Meyer, w rynku Nr. 86. w kramie.

Nowy transport najlepszego **eteru gazowego** z fabryki **Fr. Schustera** w Berlinie odebrał **skład oleju** w Poznaniu przy ulicy Zamkowéj i narożniku Rynku Nr. 84.

Adolf Asch.

Wystały olej lniany w najumiarkowańszéj cenie, klarowny i jasny pokost w znanéj dobroci cetnar po 13 Tal., rektyfikowany francuzki olej terpetynowy kwartę po 11 sgr., biały smołowiec kwartę po 6 sgr. poleca skład oleju w Poznaniu, przy **ulicy Zamkowéj i narożniku Rynku Nr. 84.**

Adolf Asch.

Tutejszy garnizonowy zakład pływania otworzonym zostanie w dniu 2. Czerwca r. b. Życzący sobie, pod dawniejszemi warunkami, uczniowie cywilni mieć udział, mogą karty wnijścia codziennie od 1—3. godziny z południa, odebrać w samymże instytucie lub od rachmistrza 2go batalionu 19go pułku piechoty Maja na półwsi Nr. 7.

Poznań, dnia 29. Maja 1846.

Składy na wełnę są do najęcia na Wrocławskiéj ulicy Nr. 31. Wiadomość tamże w aptece.

Przy ulicy Wrocławskiéj w kamienicy pod liczbą 37. jest od S. Michała r. b. do wynajęcia wielki piękny kram ze stancyą doń należącą.

Freundt.

Lokal kasyna polskiego w Bazarze jest do wynajęcia w czasie jarmarku na wełnę i S. Jana. Bliższą wiadomość udzieli na żądanie członek dyrekcyi Wilden, przy ulicy Jezuickiéj Nr. 4.

Sawiński & Lambert
na Piekarach pod Nrem 14tym
otwierają swój lokal publiczny z ogrodem:

ODEUM.

Pierwszy koncert w niedzielę dnia 31. Maja r. b. pod dyrekcyą Pana E. Scholz.
Cena przy kassie 5 sgr.
Początek o 5téj godzinie.
Wszelką wygodę przyrzeka i zaprasza uniżenie

C. Bornhagen

W księgarni Br. Szerków dostać można biletów, tuzin za Talara.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 27. Maja. 1846. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	7	6	2	15	—
Żyta dt.	1	20	—	1	26	8
Jęczmienia dt.	1	—	—	1	5	—
Owsa dt.	—	28	10	1	3	4
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu dt.	1	25	--	2	1	3
Ziemniaków dt.	—	13	4	—	17	9
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	9	20	—	10	—	—
Masła garniec	1	15	—	1	20	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 31. Maja 1846. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 22. do 28 Maja. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Podk. Zientkiewicz	— —	1	2	2	1	1
Dnia 1. Czerwca	- W. Wojciechowski						
W kość. farn. S. Maryi Magd.	- Kan. T. Kiliński.	— —	1	2	2	1	1
Dnia 1. Czerwca	- Man. Amman.						
W kościele S. Wojciecha	- Prob. Urbanowicz.	X. Prob. Urbanowicz.	5	—	2	—	2
Dnia 1. Czerwca	- Man. Prokop.						
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	- Licentiat Wick.	3	1	2	2	3
Dnia 1. Czerwca	Tenże	Tenże					
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
Dnia 1. Czerwca	Tenże	Tenże.					
W kościele dawn. XX. Domin.	- W. Wojciechowski.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 1. Czerwca	- Pr. Tomaszewski.						
W kość. Sióstr miłosierdzia	Kler. Lewandowski.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 1. Czerwca	Kleryk Brenk						
W kość. ewaniel. S. Krzyża	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	—	3	3	1	—
Dnia 1. Czerwca	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.					
W kość. ewaniel. S. Piotra	R. Kons. Dr Siedler.	— —	2	—	—	—	2
Dnia 1. Czerwca	Tenże.						
W kościele garnizonowym	Nadkazn. woj. Cranz.	— —	—	2	2	1	—
Dnia 1. Czerwca	Kazn. dyw. Simon.						
Dnia 30. Maja		Mis. Graf. o 4. godz.					
Ogółem			12	10	13	6	9